

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 9 SIERPNI 1926 R. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. NR. 218

Na falach strejku.

„Komisja pięciu“ całkowicie panuje nad sytuacją

Dziś nikt ze strejkujących do pracy się nie zgłosił.

Łódź, 9 sierpnia.

Jak wynika ze sprawozdania złożonego „komisji pięciu“ przez lotną komisję strejkową, do pracy nikt się dziś nie zgłosił.

Komisja pięciu przystąpiła dziś do zaostrożenia strejku.

Nie zjawili się już dziś do pracy pracownicy zatrudnieni w tych wydziałach magistratu, w których pozostawiono dotychczas personel.

Przyłączyli się więc do strejku pracownicy wydziału opieki społecznej, z wyjątkiem obsługi tanich kuchni, wydziału zdrowotności, z wyjątkiem tych, którzy zatrudnieni są w sekcji dla chłorbów zakaźnych, dwaj pracownicy kasy miejskiej oraz wydział wojskowo-policyjny.

W ten sposób od dnia dzisiejszego strejkują już wszyscy pracownicy miejscy, z wyjątkiem tych poszczególnych osób, którym udzielono zwolnienia z akcji ogólnej „komisja pięciu“.

Dziś, od 1-szej do 3-ciej po południu, robotnicy sezonowi urządzają demonstracyjny strejk włoski.

Jutro do strejku mają przystąpić pracownicy funduszu bezrobocia i telefonów. Prócz tego „komisja pięciu“ postanowiła

od jutra wycofać 50 proc. personelu w szpitalach miejskich.

Czy zasiłki będą wypłacane?

W związku z mającym nastąpić przyąpieniem do strejku pracowników urzędu zasiłkowego przy magistracie zwróciliśmy się z prośbą o informacje do naczelnika urzędu zasiłkowego, który oświadczył co następuje:

— Czy pracownicy urzędu zasiłkowego przystąpili do strejku?

— W dniu dzisiejszym wszyscy pracownicy przybyli do pracy. Nie wiem również nic o tem ażeby pracownicy urzędu zasiłkowego, jako nienależący do związku pracowników instytucji użyteczności publicznej mieli w jakikolwiek bądź sposób popierać ich akcję. Otrzymaliśmy właśnie pieniądze z Warszawy i wypłacamy zasiłki zupełnie normalnie.

— Ilu ludzi korzysta z zasiłków?

— Z zasiłków magistrackich korzysta 35 tysięcy osób. Rozumie pan do czego mogłoby dojść, gdyby wstrzymano wypłaty zapomóg.

— A ilu ludzi pracuje w urzędzie zasiłkowym?

— 100 osób. W tej liczbie może tylko 15 pracowników należy do jakiegoś związku, reszta jest niezrzeszona, a

więc do strejku nie ma zamiaru przystąpić.

Pasek autobusowy.

W związku ze strejkiem na kolejkach dojazdowych pojawili się sprytni przedsięwziętcy, którzy autami przewożą pasażerów do miejscowości lotniskowych na linii zgierskiej, aleksandrowskiej i pabjanickiej, pobierając za przejazd horrendalne ceny.

Pożądaną więc byłaby interwencja komisariatu rządu, który powinien zaprowadzić takse dla autobusów zamiejskich, jak to uczyniono już w mieście dla komunikacji autobusowej z Górnego Rynku do Placu Kościelnego.

Co będzie w szpitalach?

Dziś od godziny 7-jej rana obradowała specjalna komisja lekarska, złożona z naczelników lekarzy wszystkich szpitali miejskich nad sytuacją jaka powstanie po wycofaniu służby szpitalnej.

Na konferencji tej mają być przedsięwzięte odpowiednie kroki w celu zreorganizowania pracy w ten sposób, ażeby chorzy w szpitalach miejskich na strejku nieu cierpieli.

Morderstwo, którego nie było.

Tajemnicza śmierć Poleskiej w Pabjanicach wyświełona.

Pabjanice, 9 sierpnia.

Jak już donosiliśmy dnia 26 lipca w komisariacie policji przy ul. Garncarskiej w Pabjanicach, zjawił się niejaki Lucjan Jarzyński, lat 19, zam. przy ul. Pięknej nr. 12, który ze spokojem oświadczył,

iż w ustępie szkoły powszechnej nr. 8, przy ul. Marjańskiej, zadusił swą narzeczoną, Reginę Poleską.

Jako motyw zbrodni podał nieporozumienie z narzeczoną, zakończone zerwaniem. Wobec tego, iż policja, która udała się pod wskazany adres, faktycznie znalazła zwłoki Reginy Poleskiej. Jarzyński został aresztowany.

Jednak, jak się okazało z przeprowadzonego później śledztwa,

zeznanie samooskarżyciela, było niezgodne z prawdą, a miało na celu obronę czci niewieściej kochanki.

Już sekcja zwłok, przeprowadzona nazajutrz, zaprzeczyła temu. Stwierdzono, iż

Poleska zmarła z powodu ataku serca.

Wobec powyższego Jarzyńskiego poddano powtórnemu badaniu i wówczas w sposób następujący wyświełił szczegóły i okoliczności tragicznego wypadku.

Poleską znał od lat 6-ciu. Ich stosunek przyjacielski w miarę dojrzewania obojga młodych, przybierał coraz wyraźniejsze znamiona stosunku erotycznego i w końcu, zdecydowali się na zawarcie małżeństwa.

Początkowo małżeństwu temu sprzeciwiali się rodzice Poleskiej.

lecz wobec zajścia w ciążę Reginy — dali swe zezwolenie.

Jednym słowem, ani sprzeciw rodziców, ani nieporozumienia między młodem, nie stały na przeszkodzie zawarciu przez nich małżeństwa.

Krytycznego dnia oboje spotkali się po poł. o godz. 2 i udali się do ubikacji szkoły powszechnej nr. 8. Przebywali tam do godz. 5-jej, spędzając czas na pieszczotach miłosnych.

Nagle wszedł ktoś do ubikacji w momencie bardzo niepomysłnym dla narzeczonych.

Poleska z obawy zawisłego nad nimi skandalu, straciła przytomność, której już nie odzyskała, mimo ratowania jej przez Jarzyńskiego.

Stwierdziwszy śmierć narzeczonej, Jarzyński udał się do komisariatu, gdzie w celu uchronienia kochanki od narażenia na szwank jej opinii, dobrowolnie oskarżył się o zamordowanie jej przez uduszenie.

Wobec tego, iż sekcja zwłok na ciele zmarłej nie znalazła żadnych śladów gwałtownej śmierci, gdyż jak już wyżej zaznaczono — śmierć nastąpiła skutkiem aneurysmu serca.

Jarzyńskiego uwolniono z aresztu, przy jednoczesnym umorzeniu przeciw niemu dochodzenia o dokonanie morderstwa.

Odpowie on przed sądem za obrazę moralności publicznej.

„Odważnie myśleć i odważnie pracować jest nieraz lepiej, niż gdać w błocie“.

Z przemówienia marszałka Piłsudskiego w Kielcach.

Marszałek Józef Piłsudski, wygłosił wczoraj w Kielcach z okazji rocznicy zbrojnego czynu natchnioną mowę, z której podajemy urywki:

Przemawiam do Was w Kielcach, miście, które, może wbrew swej woli, związane jest nieodłącznie z naszymi dziejami.

Jadąc do Kielc, nie mogłem powstrzymać się od tylu wspomnień, które wiążą się z osobistymi wspomnieniami każdego z tych, kto ze mną razem wyszedł z Krakowa.

Dwanaście lat temu.

Całe dzieje Ledjonów nie należą do losów zwykłych, do przeciętnych prawd życia. Gdy przypominę, jak dwanaście lat temu zastanawiałem się czy zatrzymać linię oddziałów moich w Jędrzejowie, gdy wahał się jeszcze w Chęcinach, czy dać rozkaz wymarszu do Kielc naszej awangardzie — nie myślałem, że cztery lata później będę w tym samym mundurze strzeleckim przyjmował posłów zagranicy, składających pokłon Polsce.

Nie myślałem wtedy, gdy wroga dywizja kawalerji przecinała mi drogę, że będę na cztery, pięć, sześć lat dowodził armją, Armją Polską, bijącą raz po raz wroga.

Kielce tak są wyjątkowo drogie myślom i wspomnieniom. To pierwszy pocałunek wojny, to pierwszy krok do naszych awantur girlandy.

Szlakiem ojców.

Obrazy tak znane z mego dzieciństwa, gdy ojcowie nasi szli temi samymi szlakami, przychodziły mi na pamięć.

Stawał mi wtedy przed oczy margrabia Wielopolski, dawny właściciel tego zamku, który zwalczał naszych ojców, zapoczątkowujących ruch powstańczy. Zdawało mi się, że ta twarz wielka, nalana wykrzywia się na mnie złym uśmiechem, mówiąc tak do ojców naszych: „Tacyście mali“.

Wywlekałem wtedy wspomnienia z Syberji, gdy się bawił strzelbą, tłucząc się po kniejach sybirskich. Dla myśliwego ważne są zorze wieczorne i poranne. Ilem ich przeżył w dalekich puszczech!

Gdy mowa o naszym społeczeństwie to jeśli przeniosę się znów do porównań myśliwskich, społeczeństwo nasze przy pominało mi zawsze kacze towarzystwo zbierające się w rodzimem błocie. Siedząc w oczekiwaniu zorzy wieczornej, w czasie której kaczki przelatują, słysząc, jak gdakają do siebie: „Wylecieć trzeba ani zawczasie, ani zapóźno. Kto wyleci zawczasie, ten zginie; lepiej jest czekać“. Oto jest rozum stanu, gdyż w ten sposób zachowuje się drogocenne życie.

Ta prawda wiernie szła krok w krok za mną szlakiem kadrówki.

Gdakały o nas poważne kaczki, kiwając głowami i ucząc młode kaczęta, by nie szły w nasze ślady. W błocie jednak brakowało pożywienia, ale nie przeszka dzało to nigdy gdakać dalej.

Gdy więc przebyliśmy drogę naszą, odważnie myśląc i odważnie pracując — wylatując akurat zawczasie, a nie zapóźno, — chciałbym na naszym przykładzie stwierdzić prawdę, że nie zawsze odwaga myśli i pracy kończy się źle. Skończyła się ona dla wielu Legionistów względnie dobrze.

Stwierdziłszy dla wszystkich, że odważnie myśleć i odważnie pracować jest nieraz lepiej, niż gdać w błocie.

Czyn 6 sierpnia 1914 r.

jest źródłem wszystkich późniejszych wydarzeń historycznych, które ostatecznie doprowadziły do wyzwolenia Polski z pod obcej przemocy

Pomimo urządzanych corocznie obchodów rocznicy 6-go sierpnia 1914 r., niecałe jeszcze społeczeństwo polskie uprzytomnia sobie należycie całą doniosłość czynu Józefa Piłsudskiego. Nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę z tego, że bez tego wymarszu kilkuset żołnierzy polskich na wojnę z Rosją o niepodległość Polski i bez wynikających z tego czynu następstw, historia nasza w latach wojny byłaby może inny przyjęła obrót.

Program, z którym wystąpił Piłsudski, składał się z dwóch części: 1. W czasie wojny europejskiej Polacy muszą wystąpić z żądaniem niepodległości dla swej ojczyzny i musi istnieć wojsko polskie, walczące o tę niepodległość, gdyż podczas wojny tylko walczący mają prawo głosu. 2. Głównym wrogiem niepodległości Polski jest Rosja, a zatem przeciwko Rosji przedewszystkiem musi się zwrócić oręż polski.

Piłsudski miał odwagę przeciwstawić się ustrojowi olbrzymiej większości społeczeństwa i 6-go sierpnia 1914 r. rozpoczął realizować swój program, prowadząc z Krakowa do Królestwa na walkę z Rosją oddziałek polskich żołnierzy. Rozpoczął wojnę o niepodległość Polski, wierząc, iż naród ją podejmie. Nad tym pierwszym oddziałem żołnierzy polskich, ruszających do walki o niepodległość Polski, powiewał sztandar z orłem białym bez żadnej obcej kokardy, ten sam, który dzisiaj prowadzi wojsko polskie.

Dzieło Piłsudskiego nie przestało od tąd odgrywać doniosłej roli. Żołnierz polski pozostał potężnym walorem, koło którego toczyły się wszystkie dalsze wypadki. Polska szabla, rzucona przez Piłsudskiego na szalę wojny europejskiej, bezustannie ją chyliła na stronę niepodległości Polski.

Wpływ czynu Piłsudskiego widoczny jest na każdej kartce naszej wojennej historii. Stworzone przezeń wojsko różnie przechodzi koleje. Z niezależnego idzie pod komendę obcą, najpierw austriacką, później niemiecką, podaje się do dymisji, walczy z Niemcami, zapelnia więzienia i obozy jeńców, prowadzi robotę konspiracyjną, tworząc P. O. W. — a bezustannie trwa, jest niezniszczalną materjalnie i moralnie. Ciągłe zaś pozostaje czynnikiem popychającym naprzód sprawę niepodległości Polski.

Czyn 6-go sierpnia 1914 r. jest źródłem wszystkich późniejszych wydarzeń politycznych, które, idąc linją zygawkową, nie zawsze zdawałoby się słuszną, doprowadziły jednak ostatecznie do wyzwolenia Polski z pod obcej przemocy.

To też w historii odrodzonej Ojczyzny, dzień 6-go sierpnia 1914 r. pozostanie na zawsze pamiętnym. Dzień ten, to początek przebudzenia się społeczeństwa z letargu bezsilności i bierności, to mocne wysunięcie programu niepodległości i stworzenie bojowego zastępu rycerzy wolności, którzy mozolnie w wielkim trudzie pozyskiwali dla idei walki o wolność naród, wykrzesujący zeń coraz to więcej isker energii i poświęcenia.

Jemu, temu wielkopomnemu Czynnemu 6-go sierpnia, zawdzięczamy wolność i odrodzenie ducha narodowego. I dlatego przed wspomnieniem dnia tego chyli się ze czcią i wdzięcznością głowa polskie.

Młodość, piękność, sport i żywioł.



Artystka amerykańska BILLEE DOYLE, codziennie rano na czółnie fiawaj skłem w fiawajskim kostjumie, odbywa morską przejażdżkę.

LUDZKOŚĆ PLEŚNIEJE!...

Rewolucyjne odkrycia francuskiego profesora.

Każda roślina zawiera zarzewie choroby, a nawet śmierci.

François Tisot, profesor ogólnej terapii na wydziale przyrodniczym w Paryżu, jest obecnie przedmiotem wielce ożywionej dyskusji w sferach naukowych.

Jego teoria „pleśni życia i śmierci” ma zarówno namłentnych zwolenników, jak i zdecydowanych przeciwników.

Jeden z dziennikarzy odwiedził profesora Tisota w jego laboratorium i uzyskał szereg informacji, które są tak frapujące, niezwykle i... zastanawiające, iż godzi się z nimi zapoznać jaknajszersze koła.

Teoria Tisota, wstrząsająca podważając liniami współczesnej nauki lekarskiej, a zwłaszcza bakterjologii — jest zresztą obecnie przedmiotem naukowych dociekań w wielu środowiskach naukowych.

Lecz dajmy głos samemu profesorowi! Niech on nam wyjaśni, o co mu idzie.

— Istotę mojej tezy — powiada prof. Tisot — ująłbym popularnie w następującym zdaniu: organizm wszystkich zwierząt i roślin składa się właściwie ze zorganizowanych w różny sposób pleśniących grzybków. Udało mi się zapomocą nieznaną dotychczas metody rozłożyć tkaninę komórek rozmaitych organów, nerwów, mięśni. W rezultacie tych mikroskopowych badań doszedłem do rezultatu, że skład komórek zwierzęcego i roślinnego organizmu jest identyczny z „mycelium” — pleśniejącym grzybkami.

— Podczas moich eksperymentów z organami, uległymi chorobie raka, zauważyłem niespodziewanie w kulturach bakterji powstawanie nowych komórek, które zidentyfikowałem z leukocytami (białymi ciałkami krwi). — To stało się punktem wyjścia długotrwałych badań, które mnie upewniły, że leukocyty mogą powstać z bakterji. Kiedy mi się udało z pleśni wyhodować leukocyty, otrzymałem niezbity dowód, że pleśń, będąca w swej istocie identyczną z leukocytami, pod wpływem pewnych niekorzystnych oddziaływań spontanicznie może się zamienić w bakterje.

— W całym szeregu zaraźliwych chorób, których powstanie przypisywano dotychczas temu, iż do organizmu zakradły się pewne bakterje i bakcyle — udało mi się dowiedzieć, że choroby te powstały w samym ciele, niezależnie od wpływów zewnętrznych: budzące choroby mikroorganizmy powstają poprostu przez przemianę pleśni. Do tych chorób należą np. suchoty i rak.

— Szereg innych chorób powstaje wprawdzie faktycznie przez zarażenie, ale nie powoduje go żaden bakcyl, lecz obca pleśń, która z organizmu innego zwierzęcia lub jakiejś rośliny dostała się do ciała chorego. Ma to miejsce np. w chorobach tyfusu, paratyfusu, dysenterji dyfteryji. Udało mi się izolować kultury bakterji tych chorób przemienić w pleśń. Ale co najważniejsze: pleśń ta wykazuje zupełną identyczność ze znanymi rodzajami pleśni, np. tymi, które rosną na kukurydzy, życie, jęczmieniu, kapuście, pomarańczach, cytrynach itd. Rozsadnikami zatem powyższych chorób są przeróżne rodzaje pleśni, pokrywające te rośliny. Udało mi się stwierdzić, że kartofle przenoszą chorobę ospy. Szkarlatyna i wścieklizna zostają wywołane przez pleśń marchwi. Rozsadnikiem cholery jest pleśń cytryny, sprawca tyfusu jest pleśń owsa.

— Powyższe dane, ogólnikowo i popularnie sprawę przedstawiające, nie wyczerpują oczywiście mojej teorii, która naukowo opracowałem w książce, przedłożonej akademii francuskiej.

Dziennikarz, który rozmawiał z prof. Tisotem, zadał mu pytanie, w jakim stopniu tezy jego mogłyby już obecnie znaleźć praktyczne zastosowanie.

— Terapeutyczne użycie moich odkryć — rzekł profesor — jest oczywiście kwestją przyszłości; oczywiście spowoduje ono istną rewolucję w nauce. Następstwem jej będzie, iż nigdy nie będą spożywane niegotowane jarzyny i surowe owoce. A gotowane tylko natychmiast po ugotowaniu, zanim przejdą proces fermentowania i pleśnienia. Po każ-

dej manipulacji z niegotowanymi jarzynami należy dokładnie umyć sobie ręce i przedtem nie dotykać się ust. Resztki jarzyn i owoców nie mogą przez dłuższy czas pozostawać w mieszkaniu; mączki jęczmiennej lub owsianej nie należy dawać do spożycia dzieciom, gdyż przez pleśń jęczmienia można wywołać dyfteryję, a przez pleśń owsa tyfus. Również pleśniejąca w stajniach słoma może spowodować zakażenie mleka. Wogóle każda roślina zawiera zarzewie choroby, a nawet śmierci; obchodzenie się z roślinami wymaga takiej samej ostrożności jak obchodzenie się z truciznami. Następstwa terapeutyczne mojej tezy sięgają zatem bardzo głęboko w zagadnienia leczenia. Zaznaczam krótko, że np. przy profilaktyce suchoty nie chodzi o przeniesienie choroby, gdyż powstaje ona automatycznie przez chorobliwą przemianę, pleśń wewnątrz organizmu ludzkiego! zwalczać przyjdzie przemęczenie, niedokarmienie i alkoholizm, które ułatwiają tę przemianę pleśni. Również i rak jest samorodną chorobą, której przez szczepienie, nie zdławi się. Wogóle szczepionki, jako bardzo niebezpiecznych należy unikać. Szczepionki bowiem składają się przeważnie z roślinnych komórek, które pleśń tych roślin mogą wprowadzić w organizm ludzki i zakażać go.

Tak przedstawia się niezwykła teoria prof. Tisota.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Pogrzeby i wesela

odbywają się w Ameryce w nocy.
Każda para nowożeńców otrzymuje
depeszę od prezydenta.

Co kraj — to obyczaj! Krajem jednak, który najbardziej zadziwia swymi obyczajami przeciętnego Europejczyka, jest i pozostanie zapewne — Ameryka.

Drobny szczegół w szeregu kolejno po sobie następujących momentów zwykłego zdarzenia wysuwa się tam często na plan pierwszy, stając się wykładnikiem całokształtu życia i skomplikowanej w swej prostocie psychiki narodu.

Oto małej przykład, wyjęty z różnorodności intymnych towarzyskich stosunków: wesela, urządzone młodej parze przez gminę.

Wesela w Ameryce — tak samo, jak pogrzeby — odbywają się w nocy.

Goście zaproszeni są wprawdzie na godzinę 8-a wieczorem, lecz ceremonia ślubu rozpoczyna się dopiero po 9-ej. Poczem wszyscy schodzą do suteryny na przekaskę i puncz, czyli rodzaj czarwonej albo ciemnożółtej wody cukrzanej, i wreszcie o piętro niżej jeszcze — do obszernej sali, mogącej być równie dobrze salą gimnastyczną, jak modlitewną, na właściwą zabawę: tańce, do których przygrywa mała kapela.

Podczas przerwy w tańcu odczytuje się depesze gratulacyjne, pomiędzy innymi depesze... od prezydenta Coolidgea, która zebrani witają głośnym oklaskami.

Dla członka z za oceanu, będącego przygodnym tylko uczestnikiem uroczystości, depesza prezydenta Coolidgea musi być niespodzianką tem większą, że wyglądem zarówno pana młodego, jak jego towarzyszy, paradujących w wypożyczonych frakach i smokingach o przydługich lub przykrótkich rękawach w zbyt szerokich lub wąskich spodniach, w białych krawatach przy smokingu lub czarnym fraku, a nawet w jasnoszarych kapeluszach, bynajmniej nie świadczy o dalekim choćby kontakcie tego środowiska z „Białym Domem”.

Gdy zaś przygodny gość z za oceanu zwróci się do kogoś, znającego stosunki zapytaniem, czemu pan młody zawodzieczka żywcem pamięć najwyższego przedstawiciela państwa, usłyszysz w odpowiedzi, iż depesze gratulacyjne od prezydenta odczytuje się... na każdym weselu.

Zagadka — pogłębiona w swej treści — staje się bardzo łatwą do rozwiązania; albo więc depesze redagują sami zainteresowani, albo też sekretarz prezydenta w jego imieniu automatycznie składa powinszowanie wszystkim młodym parom, które przesyłają zawiadomienie o swym ślubie.

Zamach bandytów na więzienie i masowa ucieczka skazanych na śmierć zbrodniarzy.

Nawet w Ameryce, kraju wszelkich niemożliwości i niespodzianek, masowa ucieczka więźniów wywołała odruch całej pa...sy.

Z więzienia Cook-County-Jack — przeznaczonego tylko dla więźniów skazanych na dożywotnie więzienie lub na śmierć, zbiegło przed kilku dniami 100 więźniów.

Ucieczka ta nie była przypadkowa, nie powstała też wskutek niedbalstwa straży więziennej, ale była zgóry obmyślana i przygotowana przez więźniów jak i przez towarzyszy pozostających na wolności.

Pewnej ciemnej nocy zajęły przed więzieniem w Cook-County-Jack trzy pancerne automobile. Nim straż więzienia zdolała się dowiedzieć w jakim przybywają celu, nastąpiła eksplozja. Skutki eksplozji były przerażające. Domek strażniczy, stojący u wejścia do zabudowań więziennych rozsypał się w gruzy, we wszystkich budynkach wyleciały

szyby, zaś w głównym gmachu rozpadła się cała ściana.

Nim dozorczy zdążyli się zorientować w sytuacji, część więźniów ukryła się w mrokach nocy.

Wszelki pościg był niemożliwy, gdyż stojące automobile zaczęły ostrzeliwać ścigających.

Pośród zbiegłych znajdują się najbardziej znane i groźne indywidua, jak Ferneks, morderca kobiet, Black, mający na sumieniu 20 morderstw i Ribou, morderca i podpalacz.

Za kilka dni mieli być oni straceni.



Czytajcie „Ilustrowaną Republikę”

„Frivolity Club“.

Piękne nagie angielski na... osłach.
Dystyngowani adamicy przed sądem londyńskim.

Trzech, według ostatniej mody ubranych panów, w spodniach nienagannie zaprasowanych, zasiadło na ławie oskarżonych przed surowym sędzią policyjnym, w budynku londyńskiego Bow Street Police Court. Urzędnik policyjny przewraca szybko kartki protokołu, leżącego na stole, a potem rzucił spojrzenie na trzech dżentelmenów, wykazujących taką zimną krew, jak gdyby ich to razem nic, a nic nie obchodziło.

— Czy panowie jesteście panami Frankiem Ellisem, Jackiem Blitzem i Jamesem Philipsem, zapytuje sędzia.

Trzej oskarżeni na te słowa kiwają głowami.

— Czy panowie jesteście dyrektorami Frivolity-Club.

Tak jest — brzmi odpowiedź.

— Przeciwno panom podniesiono ciężkie zarzuty. Panowie od czterech tygodni pozostajecie pod dozorem policyjnym. W waszych czwartkowych zebraniach w klubie brali w ciągu ostatnich trzech tygodni specjalnie wydelegowani urzędnicy policyjni. Panowie ściągaliście do swego lokalu młode damy i urządzaliście tam z niemi prawdziwe orgie. Widzicie, że jestem dobrze poinformowany, nie pozostaje wam tedy nic innego, jak przyznać się do wszystkiego.

W odpowiedzi, głos zabrał najstarszy z trzech, Frank Ellis.

— Nieprawdą jest, jakobyśmy kiedykolwiek do naszego lokalu klubowego przywabiali młode kobiety podstępem, albo też wciągali je gwałtem. Przyjmowaliśmy tylko członkinie, które się dobrowolnie zgłaszały. Jak wszyscy inni

członkowie klubu i te panie bywały w lokalu w czwartki wieczorem.

— Moi panowie, mam przed sobą dokładne sprawozdanie z waszych wieczorów. Mogę zrozumieć, że do wypełnienia programu potrzeba wam było dziecięciu osłów, natomiast wydaje mi się to conajmniej dziwnem, że na tych dziecięciu osłach jeździło 10 nagich pań w wielkim hippodromie.

— Te panie nie były nagie — rzucił Ellis.

— Nasi urzędnicy zapewne nie są ślepi. Panie te przybrane były naprzód w trykoty kąpielowe, a potem zrzuciły nawet i te osłony. Angielskie ustawy są cierpliwe i wyrozumiałe. Ostatecznie tym osobliwym popisom nagości nie można było niczego zarzucić zwłaszcza że nie posiadamy takiego paragrafu, który by to zakazywał. Inaczej ma się rzecz z drugą częścią programu, polegającą na tem, że panowie gonili galopujące osły, urządzając przytem niemiernie szalony pościg za jadącymi paniami. To osobliwe polowanie zakończyło się wyuzdaną orgią. Trudno tego rodzaju rzeczy uważać za zwykłe produkcje programu rozrywkowego.

— Zarówno mężczy, jak i żeńscy członkowie naszego klubu — zauważył dyrektor Frank Ellis — są pełnoletni i nie może być mowy o podstępem zwabianiu kogokolwiek. — Klub nie jest ochronką dla dzieci, a policji nie przystoi wcale rola guwernantki.

Sędzia policyjny był jednakowoż tu nego zdania. Każdy z dyrektorów dostał po miesiącu więzienia. Skazani przyjęli wyrok spokojnie, niezmienną chłodnego wyrazu twarzy.

Telegraficzny rękopis filmowy.

Depesza kosztowała 500 funtów sterl.

W tych dniach w jednym z londyńskich biur telegraficznych syn magnata filmowego, Karola Laemlego, podał tak długą depeszę, że zapłacił za nią bezmała pięćset funt. sterl.

Jak się okazało, był to rękopis dramatu filmowego, przesyłany tą drogą do Hollywood w Kalifornii.

Zapytany o powód tego, tak kosztownego, pośpiechu, młody Laemle oświadczył, że miał jechać ze swym rękopisem do Kalifornii, ale ciężka choroba ojca zniszczyła plan podróży. A ponieważ zaangażowani w Hollywood artyści kinematograficzni czekają na rozpoczęcie

prób z rzeczzonego dramatu, nie pozostało mu nic innego, jak tylko przesiać rękopis telegraficznie.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

25) **JERZY BOLSKI.**

PALAC

6-ciu duchów

Błaszczyk nie dpowiadał.

— Nie myślałam, że się tu spotkamy... Nie wiedziałam, że cię coś łączy z Sylwinem... Widzisz, nie gniewam się na ciebie za to, żeś skłamał przede mną. Mówiłeś, że nie znasz Sylwina... I nie pytam się nawet co tu robisz... To mnie nie obchodzi... Wiem, że masz swoje sprawy... Chcę tylko mieć ciebie zawsze przy sobie... Niczego więcej nie pragnę. Gdybyś wiedział jak Janka strasznie ciebie kocha...

Błaszczyk wstał i począł spacerować po ciemnym pokoju.

— Co teraz będzie?... — zapytał, za trzymując się przed nią. — Jesteś chora. Musisz wrócić do domu i położyć się do łóżka... Masz gorączkę...

— Mam wrócić sama?...

Oczy jej zaszczyły łzami.

— Janku, nie pójdziesz ze mną?... Błaszczyk zamyślił się. Sytuacja wymagała poważnego zastanowienia.

Ucieco? Zamyka sobie drogę do pałacu. Niewiedomo co będzie dalej. Sylwin może mu się przydać. Jeżeli ucieknie, nigdy nie będzie mógł już tu wrócić.

Pozostało mu tylko jedno wyjście. Poprosić o urlop. Wynaleźć jakiś powód i porzucić pałac na kilka dni aż do wyzdrowienia Janki.

Tak będzie lepiej... — myślał.

— Musisz wrócić na górę... Zrana opuścisz pałac i pójdziesz do naszego mieszkania... W południe przyjdę do ciebie...

W oczach jej zamigotała radość.

— Przyrzekasz mi, że przyjdiesz?...

— Tak!

— Napewno?...

— Napewno.

— Więc co mam teraz uczynić? — pytała, zdecydowana na wszystko. — Dokąd mam pójść?...

— Zaraz już zacznie świtać... Obudzisz Józefową i opuścisz pałac... Wrócisz do naszego mieszkania i zaczekasz na mnie... Idź już... Za godzinę będziesz już mogła wyjść z pałacu.

Janka podniosła się ciężko z łóżka. Wziął ją pod rękę. Schyliła główkę, opierając się o jego ramię i szła wolnym krokiem.

Błaszczyk otworzył drzwi. Wyszli na kurytarz. Janka była zupełnie bezsilna. Co chwila zatrzymywała się. Droga na drugie piętro trwała piętnaście minut.

Usiadła na krześle przy stole i dysząc ciężko, zapytała:

— Więc przyjdiesz napewno?...

— Zaraz zrana... Napewno...

ROZDZIAŁ VI.

MIEDZY ZIEMIĄ A NIEBEM.

O godzinie 10-ej zrana Błaszczyk zgłosił się do Sylwina z prośbą o kilkudniowy urlop.

Sylwin był zaskoczony nagłym odejściem ickaję. Błaszczyk podał jako powód prośby zły stan zdrowia.

— Nie mogę cię wobec tego trzymać dłużej... Możesz sobie pójść... Ale posady tej z powrotem nie otrzymasz... Z góry ci to zapowiadam...

Błaszczyk był zmartwiony.

— I jeszcze jedno... — dodał Sylwin na pożegnanie. — Pamiętaj, że złożyłeś przyrzeczenie... Pary z gęby nie wolno ci puścić... Nikt nie powinien wiedzieć, gdzieś służył i coś tu robił... Słyszysz? — Wiem o tem... — Możesz iść.

Błaszczyk zabrał walizkę i w towarzystwie Józefowej wyszedł na podwórze.

Masz ty rozum?... — uczyła go Józefowa. — Tracisz posadę i dach nad głową... Oj, wy młodzi, młodzi!... Bo to źle ci było?... Żyłeś jak hrabia...

— Trudno... Chory jestem — tłumaczył jej Błaszczyk.

Otworzyła bramę.

— No, idź z Bogiem... — Dowidzenia...

Wyjrzała na ulicę, machnęła mu jeszcze ręką na pożegnanie i zatrzasnęła bramę.

Błaszczyk zatrzymał się. Nabiał do płuc świeżego, rannego powietrza. Czudził się jak więzień, wypuszczony na wolność.

Odetchnął z ulgą.

Na rogu Piotrkowskiej wsiadł do taksówki i pojechał do domu. (D.c.n.c.)

SIODMA LISTA zdobywców premji dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu“.

1 dolarówka.

1. Faj Olga Drewnowska 84.

Po 1 zegarku.

2. Domański Stanisław, Piękna 27.
3. Jarocka Stanisława, Zakatna 47.
4. Woldanowska Marianna, Piotrkowska
Nr. 290.

Po 2 kilo mąki

5. Hiler Stanisław, Konstanyńska 146
6. Borowski Adam, Piotrkowska 215.
7. Cozel Ryszard, Petersburska 19.
8. Gajewski Jan, Widok 7.
9. Szmigiel Wiktorja, Pomorska 179.
10. Wojdała Stanisław, Wodna 24.
11. Wojtczak Rozalja, Rokicińska 142.
12. Lublinerówna Senia, Główna 5.
13. Wencel Michał, Profesorska 9, Rado
goszcz.

14. Szafraniak Jadwiga, Napiórkowskie-
go 86.

15. Tomiak Danusia, Cegielniana 84.
16. Goszczyńska Anna, Wólczajska 148
17. Król Miecio, Radwańska 25.

18. Doszer Adolf, Ruda Pabjanicka, Ryn-
kowa 4.
19. Sosnowski Stanisław, Zgierz, Ka-
rola 3.

20. Woźnica Mieczysław, Senatorska 16
21. Śliwińska Helena, Kilińskiego 64.

22. Gomerzyński Władysław, Płytki 11,
Nowe Chojny.
23. Berhman Balbina, Piramowicza 10.
24. Majer Paweł, Andrzejka 56.

25. Kowalska Irenka, Ogrodowa 30.
26. Makulski Adam, Rybna 15.

27. Erhard Marja, 6-go Sierpnia 96.
28. Głapa Stanisław, 28 p. Strz. Kan. 22

29. Brodowiczówna Jadwiga, Konstany-
nowska 40.

30. Peppé Stefan, Przędzalniana 85,
31. Orłowski Leonard, Górna 14.

32. Gasiorkiewicz Hieronim, Ogrodowa
Nr. 28.

33. Płoszyński Stefan, Cereckiego 7, Ra-
dogoszcz.

34. Kielbasa Zygmunt, Nowocegelniana
Nr. 43.

35. Krzyczkowski Władysław, Rokiciń-
ska 45.

36. Rubinowicz Irenka, Zgierska 24.
37. Marchewka Jan, Gdańska 150.

38. Neuman Sala, Północna 12.
39. Piesiak Danusia, Stefana 8.

40. Bobka Leon, Kopernika 43.
41. Szybrych Stanisław, Złota 4.

42. Kęsiak Józef, Piotrkowska 51.
43. Bobka Katarzyna, Kopernika 43.

44. Holweg Henia, Cegielniana 108.
45. Baranowska Zofja, Przędzalniana 42

46. Szwarc Gustaw, Senatorska 16.
47. Nowicka Leonora, Radomska 4.

48. Werdin Karol, Ogrodowa 28.
49. Gabiński Perce, 6-go Sierpnia 32.

50. Wola Henryk, Piotrkowska 44.
51. Kuzawa Bronisława, Konstanynow-
ska 45.

52. Plamówna Anna, Narutowicza 31.
53. Wagner Marja, Kilińskiego 107.

54. Gierczak Józefa, Szkolna 16.
55. Grigierowska Urszulka, Zduńska Wo-
ła, Stacja.

56. Jawroński Zdzisław, Nawrot 99.
57. Fabiszewski Michał, Fajra 6.

58. Gotwald Anna, Wólczajska 146.
59. Majer Eugenjusz, Plac Wolności 2.

60. Wiśniewski Bolesław, Franciszkań-
ska 59.

61. Helm Rudolf, Złota 12.
62. Gersztendorf Marja, Kopernika 32.

63. Beatusówna Leonia, Gdańska 67.
64. Zajac Janina, Abramowskiego 7.

65. Praport Ignacy, Rzgowska 74.
66. Diamant Icek, Gdańska 17.

67. Hendler Janek, Zielona 14.
68. Kinderman Anna, Kilińskiego 195.

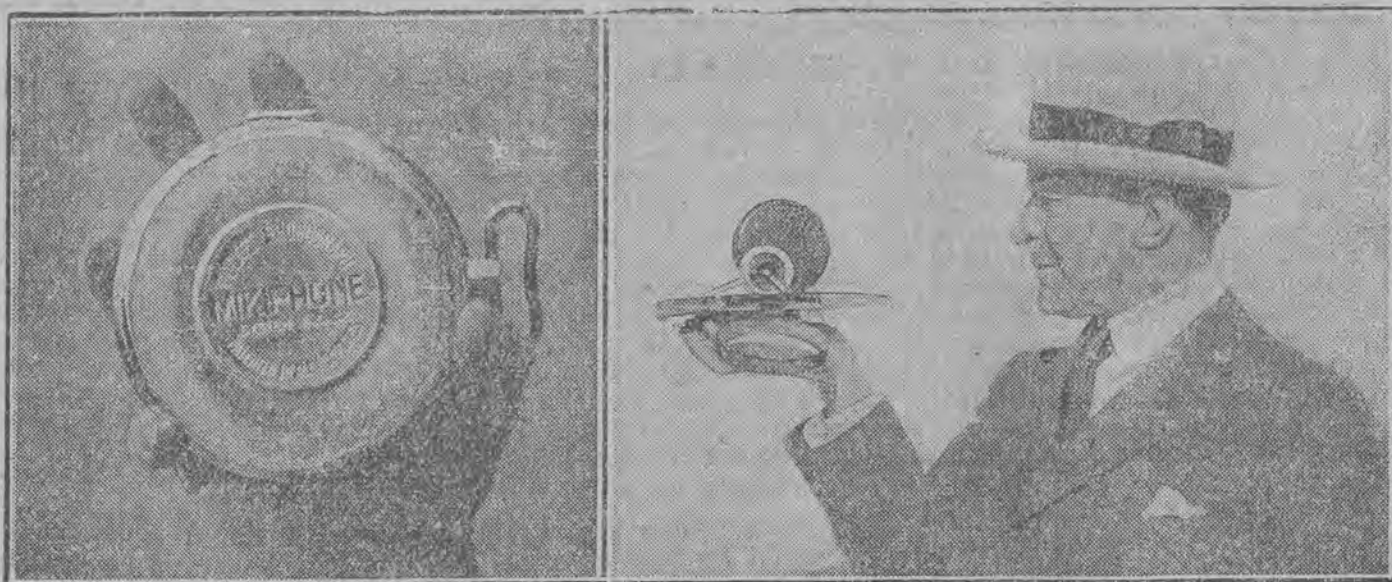
69. Nadwodny Stanisław, Lipowa 63.
70. Kapuścińska Melanja, Pomorska 70.

71. Wrońska Antonina, Abramowskiego
Nr. 37.

72. Krukowska Aniela, Al. 1 Maja 15.
73. Horowicz Maks, 6-go Sierpnia 25.

74. Janasek Marcin, Gdańska 168.
75. Zielińska Jania, Nawrot 2.

Pathefon, który zmieści się na dłoni



Szwajcaria fabrykuje obecnie masowo nowowynalezione mikroskopijne pathefony

Pamiętniki najpiękniejszej kurtyzany. Wielka rewja świata i... półświatka pary- skiego z przed kilkudziesięciu lat.

Czasy przedwojenne, tak niedawne, bo jeszcze żyją niektóre osoby, o których pisze w swych pamiętnikach, świeżo wydanych, piękna Otero, wydają się jednak tak odległe, że ówczesne fotografie robią na nas wrażenie starych szychów, kiedy to panie nosiły krynoliny, a panowie powyginane cylindry i pantalone ze strzemiaczkami.

Czasu, które wywołuje we wspomnieniach najpiękniejsza kurtyzana epoki, to lata z przed trzech, czterech dziesiątków lat. Kobiety nosiły ciężkie fryzury (swoje czy sztuczne), najeżone szpilkami i barbarzyńskie garsety, które czyniły wiotką kibić, uwydatniały biust i biodra.

W Lasku Bulońskim nie było zapachu benzyny od niezliczonych aut, bo te zaczęły się dopiero pojawiać. Ciszy nie rozdzielał wrzask z głośników radio koncertów, a alejami przesuwaly się wspaniałe „landa“ z pięknymi demimondkami, pod koronkowymi parasolkami, ciagnione przez pyszne zaprzęgi.

Rubryki „mondaines“ dzienników za wierały takie wzmianki:

„W Lasku można było wczoraj spotkać... (szereg nazwisk, dziś zapomnianych, a potem...) pannę Wandę de Bończa, uczenicę konserwatorium, bardzo piękną i pełną uroku... Karolinę Otero, piękniejszą, niż kiedykolwiek we wspaniałej toalecie hawańskiej... i tyle innych, a wszystkie urocze...“

Cafy Paryż mówił o czarnych rękawiczkach Ywetty Guilbert, o gładko zaczesanych włosach Gleo de Merode, na bulwarach widywano Sardou w legendarnym berecie, w cafe - concertach wchodziła gwiazda Mayola, Polaire.

Celina Sorel w jakimś klubie arystokratycznym występowała (już jako Cecile Sorel) w rewji Edmunda Rostanda, początkującego autora.

Tłumaczono Nietschego, zapalano się do Wagnera, Antoine zakładał Theatre Libre, a Salis kabaret Chat Noir. Na scenie królowała Sara Bernhardt, w powieści Zola, w malarstwie Toulouse Lautrec. Po Paryżu kursowały omnibusy konne z „imperjalami“, kawiarnie oświetlone były gazem.

W tych to czasach królowała la belle Otero, śpiewaczka tancerka, rozrzutna w wydawaniu złotych ludorów i rozdawanu... pocałunków, najstojniejsza i najpiękniejsza kurtyzana trzeciej republiki, tej dawnej, przedwojennej. Widziałem ją na scenie raz jeden w r. 1913, w teatrze des Arts, w Roueu, którego dyrektorem był wówczas Jacques Fermo, obecnie dyrektor cyrku w Brukseli. Było to już u schyłku kariery artystycznej pięknej Otero.

W pamiętnikach jej, leżących właśnie przedemną, odnalazłem ustęp o owym wieczorze. Otero pisze, że odniosła niebywały sukces. Trochę przesadza. Sukces polegał na tem, że nie mając już prawie głosu, odważyła się śpiewać Carmen, przed publicznością, która słynie z surowej krytyki, a przed którą drżały największe śpiewaczki.

Ale Otero liczyła na swój taniec, w którym ciągle jeszcze królowała. I rzeczywiście tym tańcem, nie mówiąc o wielkim uroku i zręcznej grze aktorskiej jeżeli nie podbiła publiczności, to w każdym razie wywołała oklaski, któremi zagłuszone nieliczne gwizdania.

Krytyka miejscowa, czyniąc zastrzeżenia co do jej śpiewu i dykcji, oddała pełne uznanie jej tańcowi.

Niejedną taką poprawkę należałoby jeszcze uczynić przy lekturze pamiętników pięknej kurtyzany, ale tło epoki jest interesujące.

„Automatyczna hodowla“.

Jak się wyłudza pieniądze w Ameryce.

Pewien sprytny filut w Ameryce po ludniowej wyłudził mnóstwo pieniędzy od ludzi, obiecując im olbrzymie zyski z przedsiębiorstwa „Automatycznej hodowli“. Polegać ona miała na hodowli lisów i kotów na futra. Lisy miały być żywione mięsem zabitych kotów, koty szczurami, szczury mięsem zabitych lisów.

Trudno uwierzyć, żeby mogli znaleźć się ludzie, którzyby się dali złapać na obietnicę grubych zysków z tej „automatycznej hodowli“. Tem więcej, że historia podobna, co prawda ograniczająca się wyłącznie do hodowli kotów, z wyłączeniem lisów, cytowana była temu lat 45 w angielskim zbiorze anegdotek i dowcipów, drukowanych w Londynie.

Dowcip o hodowli kotów i żywieniu ich szczurami, które z kolei miały być żywione kotami, powtarzany był od tam po wielokroć razy. Obecnie znalazł się ludzie, którzy, widocznie niesłyszawszy go dotąd nigdy, dali się wziąć na kawał i uwierzyli w możliwość „automatycznej hodowli“.

Zbawczy spadochron.

Podczas przelotu eskadry wojskowej na linii Bron—Nancy przez Dijon w jednym z aparatów na wysokości 1500 metrów wybuchł pożar. Pilot zastosował początkowo gaśnik, lecz obawiając się zaccadzenia przez kłęby dymu, wyskoczył z samolotu ze spadochronem. Aparat runął na ziemię, rozbijając się do szczętnie. Dzielny pilot lądował zdrow i nieuszkodzony na sąsiednim polu.



Motorówka „Midge“ w Los Angeles osiągnęła rekord szybkości, przejeżdżając 96 kilometrów godzinę.



Ruch — Ł. K. S. 3:4 (1:3).

Występ mistrza Górnego Śląska dowiódł, że Turyści w zawodach o mistrzostwo Polski, będą zmuszeni dołożyć dużo starań, by zwyciężyć wczorajszego przeciwnika Ł. K. S.

Pierwszy występ górnośląskiego mistrza na gruncie łódzkim wypadł zadowalniająco.

Doskonałe wyniki osiągane w ostatnich czasach przez drużyny górnośląskie są najzupełniej uzasadnione.

Górnośląskie kluby przewyższają naj lepsze nawet drużyny krajowe startem do piłki oraz wytrzymałością. Da się to zwłaszcza powiedzieć o naszych wczorajszych gościach. Jeszcze jedną zaletą Ruchu jest doskonałe wprost zgranie środkowej trójki napadu. Jedyną słabą stroną wczorajszego przeciwnika, ex-mistrza Łodzi, to słaba gra pomocy, zwłaszcza w defenzywie. I tym właśnie tu maczyć sobie można zwycięstwo ŁKS, który grał wogóle apatycznie i bez najmniejszej dozy ambicji. Dlatego też gra przybierała chwilami charakter „jałowu”, bowiem apatia łodzian udzielała się chwilami i gościom.

Zawody te, które można było nazwać prezentacją przyszło-tygodniowego przeciwnika Turystów powinny być przestrożą dla nowego mistrza Łodzi, iż przeciwnika tego nie należy lekceważyć, a przeciwnie należy dać z siebie maksimum wysiłku, by go zwyciężyć.

Ufamy jednak, że fioletowi zdobędą się na ten wysiłek i dowiodą, że tytuł mistrza Łodzi dostał się w godne ręce.

Przechodząc do oceny gry poszczególnych zawodników należy w pierwszym rzędzie wymienić doskonałego środkowego napastnika Ruchu oraz obydwóch skrzydłowych ŁKS.

Przereklamowany lewy łącznik Ruchu Sobota prócz dobrego stopingu i szybkiej orientacji, nie wykazał żadnych walorów piłkarskich. O wiele lepszym zawodnikiem okazał się prawy łącznik, który Jasińskiemu z ŁKS przysparzał przez cały ciąg zawodów dużo pracy. Obydwaj skrzydłowi przeciętni. Pomoc gości nie stała na wysokości zadania. Obrona i bramkarz wywiązywali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

W ŁKS-ie środkowa trójka napadu grzeszyła brakiem zgrania. Pomoc grała poniżej swej formy a zwłaszcza Ja-

siński w pierwszej, a Galecki w drugiej połowie. Otto technicznie i taktycznie bardzo dobry, puchnie jednak po kilkunastu minutach gry.

W obronie Kowalski przewyższał znacznie Cylla. Ostatni popisywał się jedynie „świecami”. Sobociński w bramce niepewny.

Do zawodów przystępują goście w następującym składzie: Krömer, Kube, Kuse, König, Gonsior, Kielbasa, Löwe, Kacy, Sobota, Trost, Kałuża.

ŁKS bez Fiszera, Trzmieli i Radomskiego, z Sobocińskim w bramce, Ottem na środku pomocy i Hoffmanem na środku napadu.

W pierwszych minutach gra mało interesująca. Nieporozumienie obrony ŁKS wykorzystuje w 4 minucie Sobota, strzelając nieuchronnie. ŁKS rewanżuje się dopiero w 16 minucie: ostrą centrę Cicheckiego chwyta Miller i wyrównuje. Gra staje się mało interesująca. W 27 minucie Hoffman wysuwa Durca i druga bramka siedzi.

ŁKS częściej przy piłce. W 40 minucie zdobywa Durka z linii bramkowej trzecią bramkę dla ŁKS.

Po zmianie stron zarywają goście szalone tempo, owocem czego dwie piękne bramki, z których jednej sędzia nie uznał. Chwilowa przewaga gości wprowadza z równowagi ŁKS, którego tyły popelniają błąd za błędem.

W 14 minucie środkowy napastnik Ruchu pakuje nieuchronnie piłkę do siatki ŁKS.

ŁKS powoli wyzwala się z pod ucisku gości i często bawi teraz pod bramką Ruchu. Jednakże niezaradność środkowej trójki, napadu, uniemożliwia zdobycia zwycięskiej bramki.

Dopiero w 38 minucie centruje ładnie Cichecki do nieobstawionego Durki, który załatwia resztę. ŁKS atakuje w dalszym ciągu, zaś goście ograniczają się na pojedynczych wypadach.

Wreszcie sędzia odgizduje zawody przy stanie 4:3 dla ŁKS.

Prowadził zawody ku ogólnemu zadowoleniu p. Rettig.

Publiczności przeszło tysiąc osób.

Kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

1 rekord światowy; 5 rekordów polskich.

Warszawa, 8 sierpnia.

Tegoroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski, wypadły dość okazale zarówno ze względu na ilość, jak i jakość zawodniczek.

Wyniki są następujące w obu dniach **100 m.** — Woynarowska (AZS) 13.6 (rekord polski), 2) Grabicka (Sok.)

60 mtr. — 1) Woynarowska (AZS) 8.6, 2) Grabicka. **Bieg 250 m.** 1) Czajkowska (Sokół) — 37 sek. (rekord polski).

Rzut dyskiem — 1) Konopacka (AZS) — 34.90 (rekord świata i polski).

Skok wwyż — 1) Taborowiczówna (Sokół) — 1.38 (rekord polski).

Skok w dal — 1) Jabłczyńska (AZS) 4:62.

Bieg 1000 mtr. — 1) Wieczorkiewi-

czówna (AZS) 3:37.8 (rekord polski). **Rzut oszczepem** — 1) Konopacka (AZS) 27.34 (styl dowolny).

Rzut kulą — 1) Konopacka (AZS) 8.16.

Sztafeta 4x75 mtr. — 1) Sokół 41 sek., 2) (AZS).

W klasyfikacji ogólnej (za wyjątkiem biegu przez płotki) pierwsze miejsce zajął AZS — 27 pkt., 2) Sokół-Grążyńska 25 pkt., 3) ŁKS — 3 pkt., 4 i 5) Warszawianka i Cracovia po 2 pkt.

Zaznaczyć należy, że w zawodach tych startowały dwie zawodniczki ŁKS-u, osiągając następujące wyniki: Nowacka drugie miejsce w biegu na 250 mtr. w świetnym czasie oraz Kolska, trzecia w rzucie oszczepem z wynikiem słabym 22.55.

Zawody sportowe o mistrzostwo D. O. K. IV.

Trzydniowe zawody o mistrzostwo D.O.K. IV w lekkiej atletyce i piłce nożnej stały w roku bieżącym na bardzo wysokim poziomie.

Obfity program zawodów lekkoatletycznych pozwolił zobrazować całokształt rozwoju sportu w wojsku na terenie O. K. IV.

W klasyfikacji punktowej, jeśli chodzi o lekką atletykę, pierwsze miejsce

zajął 25 p. p. (Piotrków), zdobywając 31 pkt., 2) 10 p. a. p. (Łódź) — 19 pkt. 3) 31 p. S. K. — 15 pkt., 4) 18 p. p. — 13 pkt. 5) 27 p. p. — 7 pkt. 6) 28 p. S. K. — 6 pkt. Mistrzostwo DOK IV w piłce nożnej oraz nagrodę wędrowną, zdobył 28 p. S. K., bijąc 37 p. p. (w sobotę) w stos. 6:3 (1:3), zaś w niedzielę — 25 p. p. w stos. 3:1 (1:0). Bohaterem obu dni był Karasiak.

Doroczny bieg kolarski o puchar „Resursy”.

Odbyty w dniu dzisiejszym bieg kolarski o puchar prezesa „Resursy” p. Wagnera, zgromadził na starcie 10 klubów. Start i meta były w Aleksandrowie, trasa wynosiła 70 km. Do biegu stawały drużyny, składające się z 4 zawodników, przyczem liczony był czas pierw-

szych trzech. Drużynowo pierwsze miejsce zajęło P. T. C., osiągając ogólny czas 7 godz. 14 min. 14 sek. 2) Ł. K. S. — 7:14:14.6. 3) T. Z. S., 4) Resursa. Indywidualnie, pierwszy przebył taśmę Waliński (T. Z. S.) przed Millerem (Union) i Szenrokiem (P.T.C.).

Piłka nożna w kraju.

Lwów, 8 sierpnia.

Sparta—Warta (Poznań) 1:0 (0:0). Sensacyjna porażka Warty w meczu o puchar PZPN-u. Bramkę zdobył Murski. Lechia—Czarni 2:1 (1:1). Mecz o mistrzostwo. Hasmonea—Pogoń 5:1 (0:0). Mecz towarzyski.

Toruń, 8 sierpnia.

Polonia (Warszawa) — T.K.S. 4:2 (1:1).

Kraków, 8 sierpnia.

BBSV—Wawel 2:1. Cracovia—Garbarnia 2:1.

Hakoah—Samson 2:2.

Ciekawe spotkanie pomiędzy najsilniejszymi żydowskimi drużynami w okręgu łódzkim Hakoahem i Samsonem, zakończyło się niespodziewanie wynikiem remisowym. Przebieg zawodów wykazał lepszą grę ze strony B-klasowego Hakoahu, któremu Samson przeciwstawił grę ambitną i twardą.

Zwycięstwo Arne Borga nad Weismüllerem.

New York, 8 sierpnia.

W biegu pływackim na 880 jardów (804,6 mtr.) Arne Borg postawił rekord światowy w czasie 10,38.4, bijąc Weismüllera o 25 jardów, Glancy'ego i Spencera. Wynik pokonanego Weismüllera jest również wspaniały, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że specjalnością jego są przedewszystkiem biegi krótkie.

Przymusowe pływanie w szkołach szwedzkich.

Sztokholm, 8 sierpnia.

Ostatnia ustawa wychowania fizycznego, wydana przez ministerjum oświaty zawiera paragraf, w którym jest kategorycznie zaznaczone, że nikt z uczniów szkół średnich nie będzie dopuszczony do egzaminów o ile nie zda specjalnego egzaminu pływackiego.

Richards bije Tildena.

New York, 8 sierpnia.

W miejscowym turnieju tenisowym Richards pokonał Tildena w stosunku 6:3, 6:3, 4:6, 6:2, zaś w grze podwójnej para Richards i Hunter pobiła parę Tilden — Wiener 6:3, 6:2, 8:6. Miss Wills pobiła misz Browne 6:3, 6:2. Mecz rewanż Lenglen — Wills odbędzie się w New Jorku.



Z ostatnich regat żaglówek na Tamizie.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Malwersacje w Bydgoszczy.

Aresztowani zostali wyżsi urzędnicy Banku Dyskontowego tartaku „Wisła“ i kasy nadleśnictwa.

Bydgoszcz, 8 sierpnia. Policja bydgoska aresztowała dyrektora Banku Dyskontowego, dr. Sawickiego i prokurentów Samborskiego i Witoszyńskiego. Poza tym aresztowani zostali dyrektor rady nadzorczej i naczelny dyrektor tartaku „Wisła“. Wszyscy aresztowani obwinieni są o naruszanie ustaw banko-

wych, sprzeniewierzenie i cały szereg oszustw. Jednocześnie policja państwowa wykryła olbrzymie nadużycia i sprzeniewierzenia popełnione na szkodę skarbu państwa w kasie nadleśnictwa w Gniewkowie. Aresztowany został sekretarz nadleśnictwa Paweł May, który systematycznie fałszował książki kasowe.

Zwłoki lorda Kitschenera odnalezione.

Mają być uroczyście przewiezione do Londynu.

Berlin, 8 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu, iż natrafiono na brzegach norweskich na ślady, pozwalające odszukać zwłoki lorda Kitschenera, który zginął w 1918 r. podczas zatopienia krążownika Wamshire. Dziennik podaje, iż pewien Anglik odkrył w małej wiosce nadbrzeżnej w Nor-

wegji grób w którym zostały pochowane zwłoki, które przyplynieły do brzegów Norwegji. Z opisów rybaków norweskich wynioskowano, iż są to zwłoki generała Kitschenera. Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą, zwłoki będą ekshumowane i uroczyście przewiezione do Londynu.

Brutalny napad niemiecki

na jacht polski w Królewcu.

Królewiec, 8 sierpnia. Do Królewca przybył polski jacht „Carmen“ pod banderą Jachtklubu polskiego, pod dowództwem dr. Czarnowskiego. Jest to pierwszy przypadek, że w porcie tutejszym ukazał się polski jacht. Spotkało go barbarzyńskie przyjęcie w Pilawie. Załoga stojącego tam jachtu

niemieckiego, widząc polską banderę, urządziła w nocy kocią muzykę i obrzuciła jacht polski kamieniami, a załogę wyzywającami. Policja rozpedziła demonstrantów. Wśród załogi jachtu polskiego, złożonej z sześciu osób, znajdują się dwie panie.

Sowiety

uporczywie bojkotują Szwajcarię.

Genewa, 8 sierpnia. Polska Agencja Telegraficzna. Rosyjska agencja telegraficzna odmówiła przyjęcia zaproszenia na zwołaną przez sekretarza generalnego ligi narodów na dzień 19 sierpnia konferen-

cję przedstawicieli prasy i agencji telegraficznych. Odmowę swą rosyjska agencja telegr. uzasadniła bojkotem terytorjum Szwajcarii, ogłoszonym przez rząd sowiecki w r. 1923.

Za polskie pieniądze z carskiego więzienia.

Dzierżyński podczas wojny światowej otrzymał swobodę ruchów.

Moskwa, 8 sierpnia. W archiwum więzienia butyrskiego w Moskwie, w którym Dzierżyński podczas wojny światowej odbywał karę ciężkiego więzienia, odnaleziono ciekawy dokument. Jest to podpisane przez p. Bronisławę Wyszowską, członkinię parlamentu nad więźniami Polakami, podanie o zwolnienie Dzierżyńskiego za kaucją w wysokości 10.000 rubli.

Groźba przesilenia politycznego w Anglii.

Rząd Baldwina jest zachwiany.

Londyn, 8 sierpnia. Oświadczenie premiera, dane prasie amerykańskiej, że górnicy nie cierpią niedzy, poważnie zaogniło sytuację strajkową. Rozgoryczenie, panujące wśród szerokich mas robotniczych, może doprowadzić do wielkiego przesilenia politycznego, w którym ustąpienie Baldwina nie jest wyłączone.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.10 w płaceniu i 9.11 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Materiału wystarczająca ilość. Bank Polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA. Dolar w obrotach prywatnych 9.16 w żądaniu.

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA. Warszawa 56 i pół Złoty 56.60 Dolar 5.14 i pół Przekaz na Warszawę 9.09



Żądać wszędzie.

Dr. L. Prybulski Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniemi Röntgena). Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-6 Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. STUPEL Szkoła № 12 Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 w.

BRYLANTY ZŁOTO, SREBRO, ŻĘBY SZTUCZNE nawet połamane Bizuterję Kwity lombardowe

Kupuje i pełną wartość płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46. UWAGA: W Piątek odbędzie się tania sprzedaż okazjonalnych przedmiotów

KTO CHCE
400.000 złotych
uzyskać, ten spieszy do Kantoru Loterii B. Weinberga, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 7-87, i zaopatruje się w los V-iej kl. 13-iej Polskiej Loterii Państwowej. Ciągnięcie rozpoczyna się 11 b. m. i trwa do dn. 13 września b. r. Główna wygrana 400.000 zł. Co drugi los wygrywa. Losy wysyłam pocztą za wplatą na czek P. K. O. 61016.

Do wynajęcia dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchnią — Zachodnia 17. — Wiadomość od 4 i pół do 6-iej u gospodarza.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wspaniałe dramaty życiowe w 9-ciu wielkich aktach

JEDNA NOC w „PALAIS de DANSE”

W rolach głównych: Pamiętna, jako niezrównana kokota „Łucja“ w filmie „Hrabina Paryża“ Erica Glassner i jej mistrzowski partner — Reinhold Szyncel

Przyjdźcie się z nami pożegnać!!!

Kamińska i Gronowski niezrównany duet taneczny wykona tańce rosyjskie.

NADA KARENI uroczą łodzianką odśpiewa: a) W noc marcową, b) Nada łpi, WŁADYSŁAW LIN co aktualność czuje, w nowym repertuarze.

Pocz. o godz. 2-iej. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona. Orkiestra symfoniczna

Od 3 i pół do 6-iej na seans kinematograficzny cena miejsce 1 zł.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trójny (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). Zarezerwowane i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej